r. 1783.

Przyjęcie Najj. Stanisława Augusta w Siedlcach.

PRZYIĘCIE
NAYIASNIEYSZEGO PANA
STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO
WIELKIEGO XIĄZĘCIA LITEWSKIEGO

RUSKIEGO, PRUSKIEGO, MAZOWIECKIEGO, ZMUDZKIEGO, KIIOWSKIEGO, WOŁYNSKIEGO, PODOLSKIEGO, PODLASKIEGO, INFLANTSKIEGO, SMOLEŃSKIEGO, SIEWIERSKIEGO Y CZERNIACHOWSKIEGO

PANA NASZEGO MIŁOSCIWEGO

W Siedlcach Roku 1783.

W WARSZAWIE

w Drukarni Nadworney Jego Królewskiey Mości.

DO

JASNIE WIELMOZNEY JEYMCI PANI

ALEXANDRY

Z XIĄZĄT CZARTORYSKICH

OGINSKIEY

HETMANOWEY WIELKIEY

WIELKIEGO XIĘSTWA LITEWSKIEGO.

JASNIE WIELMOZNA MOSCIA
DOBRODZIKO

Daruiesz JW. Wmć Pani Dobrodzika, że odważney używam śmiałości, do opisania przyięcia Nayiaśnieyszego Króla Jmci Pana mego Miłościwego w Jey Domu. Ani winić mnie o to sprawiedliwie możesz; bo delikatność Twoia, zawsze chluby stroniąca, w cichym pewnie milczeniu, to wszystko zachować chciała, co Ciebie wstawiać, powszechność, przez przykładne pobudki, do prawdziwey miłości Króla, zachęcać powinno. Nie szukam żadney chlubney ztąd dla siebie chwały, kiedy nie własne myśli, tylko ułożone dla Króla Jmci codzienne zabawki, porządnie zebrawszy, światu ie okazać umyśliłem. Daleki od obłudney podchlebstwa maszki, to szczegulnie w opisaniu kła-

dę, co mnie w tę porę w Siedlcach będącemu, pod oko y ucho podpadało. Czynię zdaie mi się nayssprawiedliwiey, ofiaruiąc ten zbiór zabaw, sameyże JW. Wmć Pani Dobrodzice, dla przypomnienia Jey własnych prac, chętliwych usiłowań, y pięknych wynalazków, na ukontentowanie Króla Jmci poświęconych. Przyimże to z takim sercem, z iaką czułością mam honor pisać się w nayglębszym uszanowaniu

JW. Wmć Pani Dobrodziki

Zyczliwym y nayniższym sługą

F. W.

DO CZYTELNIKA.

Chcąc czytać zbiór tych zabaw, nie myśl żaden o tym,
Zebyś wzmiankę w nich znalazł o bożyſzczu złotym;
Albo o tych Boginiach, co ſwe treſiąc włoſy,
Każą ie pleść ſwym Nimfom w wielofarbe koſy,
Y łapiąc ſwych kochankow, w nieprzeyrzane ſieci,
Rade, że w nie raz wpadłſzy, żaden nie wyleci.
Znaydzieſz tylko Cererę, y Florę przyiemną,
Połączone z natury przyiaźnią wzaiemną;

Jak z miłości ku Panu ſwoie czynią dary,
Wierne w ſercach ryſuiąc pamiątki ofiary.
Uyrzyſz Boginią, Panu otwieraiąc wrota
Do mieyſc, gdzie ſama tylko panuie ſzczodrota.
Y tę, co z wyſp mieſzkalnych, czyſte kąchy nieſie
Y tę, co ptaſzki łowi, przeſiaduiąc w leſie.
Tam maſz, iak tuczne krowy młode dziewki doią,
Y zebranym z nich darem hoyne ſtoły ſtroią.
Owdzie ſkorych żniwiarzów, y wieńce powite,
A trzodami Paſterzów buyne łąki kryte.
Wreſzcie doznaſz naylepiey, przeyrzawſzy zbiór (wprzody
Jak ściśle miłość z ſławą iść umie w zawody.

PRZYIĘCIE
NAYIASNIEYSZEGO PANA
W Siedlcach Roku 1783.

Dnia 20. Lipca Nayiaśnieyszy Pan z rana wyiechał z Warszawy, a wieczorem stanął w Siedlcach. Na trakcie w Grębkowie, Ziemia Liwska licznie zgromadzona, miała honor przywitać Nayiaśnieyszego Pana. Kasztelan y Podkomorzy z innemi Urzędnikami w poiazdach, a młodzież konno aż do samych Siedlec assystowali.

Na granicy, to iest: za Chodowem o milę od Siedlec, Nayiaśnieyszy Pan zastał JW. Hetmanową na polu, z licznym naypierwszego państwa gronem. Kupcy Warszawscy w osob kilkanaście, pięknie po kozacku przebrani, znaczyli Eskortę Siedlecką, na przeciw KROLA Jmci wysłaną. Nayiaśn: Pan wysiadłszy z karety, odebrał od JW. Hetmanowey oświadczenie radości, z widzenia tak pożądanego Gościa w swych własnościach. Tenże Nayiaśn: Pan wzaiemnie oświadczywszy swe ukontentowanie, wraz z JW. Hetmanową w iedney karecie, udał się do Chodo-

wa pierwszego Folwarku Klucza Siedleckiego. Na początku wsi, stała Brama tryumfalna, z iedliny wystawiona, z Cyfrą J. K. Mości na wierzchu w kwiaty ułożoną. Przy bramie stoiąc Dzierżawca tegoż Folwarku, w krótkich słowach, ale życzliwości pełnych wyrazach, przywitał KROLA Jmci. . . . Od bramy, ulica przez całą wieś na kilkaset kroków choiną wysadzona. Z iedney i drugiey strony ulicy stoiąc poddaństwo przystoynie ubrane, wołało: niech żyie KROL, a dzieci rzucaiąc kwiaty: niech panuie w iak naydłuższe lata. Na końcu ulicy, stały trzy bramy, w iednąż połączone, z tąż Cyfrą na wierzchu, za któremi dwanaście krów pomalowane rogi, a wieńce z kwiatów na szyiach maiące, trzymało 12. Dziewek w bieli, w kwiaty y wstęgi przybranych. Na moście nad rzeką Liwcem, stała brama z iedliny, z napisem: niech żyie KROL y długo nam panuie. Skoro Nayiaśnieyszy Pan o ćwierć milę od Siedlec zbliżył się, działa y armaty rozstawione, głosiły bliskie Jego przybycie, y przez czas nieustannie hucząc, pozostałemu w Siedlcach Państwu y miastu całemu, do przyięcia Nayiaśnieyszego Pana, stały się hasłem . . . Przyiechawszy Nayiaśnieyszy Pan pod miasto, wysiadł z karety przed bramą, na przybycie Jego, przedziwnym kształtem, y do admiracyi piękną architekturą wystawioną. Facyata rzeczoney bramy ze czterech kolumn wolno stoiących. y 4. pilastrow z kapitelami y fuzgzymsami ozdobnych stoiącemi, a na gzymsach wieńce zawieszone były. Na czele bramy, Cyfra KROLEWSKA z kwiatow; pod nią laury, gdzie leżały dwie Famy żywe ze skrzydłami, trzymaiące puzany, tę galerya podobnie kształtnie zrobiona otaczała; na tey cztery wazy stały okazale wyrobione, y festonami uwieńczone. Na dole przy kolumnach po prawey ręce, na postumencie stała Bogini Ceres, snopek żyta y sierp trzymaiąc, po lewey stronie, Bogini Flora z koszykiem kwiatów y bukietów; obok

bramy po obydwoch ſtronach ſzły ſzpalery z drzewa wyſokiego, między którerni po prawey ſtronie ſtały na poſtumentach trzy Nimfy Cerery, girlandę z kwiatów polnych, y kłoſów żytnych trzymaiące, po lewey zaś, trzy Nimfy Flory, girlandę z kwiatów ogrodowych maiące. Wyżey wzmiankowane Boginie w przyzwoitym ſamym Boginiom, a Nimfy w należnym Nimfom przybrane były ubierze ... Za zbliżeniem ſię KROLA Jmci ku bramie, po trzykrotnym przez Famy daniu odgłoſie w puzany, Ceres z mieyſca ſwego tę do KROLA uczyniła przemowę;

Powſtaią gmachy, gdzie leżały gruzy,
Themis rząd trzyma, polor daią Muzy;
Pod Twoim haſłem, y przemysł wzrost bierze:
Pamiętaſz nawet o wieyskiey Cererze.

To gdy Ceres ſkończyła, Flora mówić zaczęła:

Szacowne ſkutki y Flora ſprawuie;
Zycie oſładza, zdrowie utrzymuie;
Nie mnieyszy przeto Dobrotliwy Panie,
Y na iey dobro maſz wzgląd y ſtaranie.

Potym tak Ceres, iako y Flora zſtąpiły z mieyſc ſwoich razem z Nimſami, trzymaiącemi girlandy, y zbliżaiąc ſię ku KROLOWI, ſpiewały przy muzyce:

Nieſiemy na znak wdzięczności te dary,
Uprzeyme z ſerca chciey przyiąć oſiary.

Nimfy wſzyſtkie powtarzały:

Z ſerca, z ſerca chciey przyiąć oſiary.

Ceres snopek zboża, Flora kwiaty, a Nimfy girlandy pod nogi Pańskie rzucały, y śpiewaiąc, KROLA do miasta wprowadzały, gdzie obywatele w porządku uszykowani stali; Magistrat więc zbliżony do KROLA, przez usta naystarszego, w tę słowa mówić zaczął:

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE NASZ MIŁOSCIWY!

Gdyby można chęci y umysły obywatelów miasta tuteyszego na widok okazać, z samey szczerości y wierności, bramy tryufalne wystawić, a zamiast lamp, y wspaniałych ogniów, same serca gdyby można zapalić, na ten czas raczyłbyś Wasza KROLEWSKA Mość Pan Nasz Miłościwy obaczyć, z iaką radością, z iaką miłością, z iaką wdzięcznością, KROLA, Pana, y Oyca ludu, na tym witamy, y uwielbiamy mieyscu. Bogu niech będzie chwała, y Pani naszey nieśmiertelne dzięki, że Maiestat KROLEWSKI, do nayniższych poddanych raczył się zbliżyć, iasnością y wspaniałością miasto to oświecić, y uszczęśliwić. Gdy więc Nayiaśnieyszy Panie, na dachy nasze łaskawym iuż poglądasz okiem, racz weyrzeć w serca wiernych poddanych, a w nich nayprawdziwiey wyczytasz, że radość nasza z przybycia Waszey KROLEWSKIEY Mości iest dla nas z tey miary naywiększa, że głowy nasze pod nogi Twe Pańskie schylamy, że naydłuższego panowania szczerze życzemy, że wierność y poddaństwo Waszey KROLEWSKIEY Mości Panu Naszemu Miłościwemu ustnie y oczywiście oświadczamy y prezentuiemy.

Idąc KROL Jmć potym daley ku miastu, nadszedł na mieysce, gdzie Synagoga Żydowska czekała, maiąc baldachim rozciągnięty, światłem dużym oto-

czony, a ieden z nich mówić do KROLA po Francuſku w te ſłowa zaczął:

Sire

Aux acclamations de la joie, & d'allegreſse, de Votre Auguste arrivée, permettez Sire que la Sinagogue de Siedlce puiſse y mettre la ſienne. Ouy Sire, elle a droit, en qualité de Vos ſujets, & Votre bienfaiſance, jointe aux ſoins Paternelles pour tout le peuple ſoumis à Votre domination. Ce peuple jàdis cheri de Dieu, aujourdhui errant, & humilié, ſe preſente avec aſsurance devant un Roi Philoſophe. Nous ſommes perſvadez Sire, que Vous ne dedaigneres pas l'hommage des Enfans d'Jſrael, qui en beniſsant le Regne de Votre Majeſté, adreſsent leur veux a Dieu d'Abraham & de Jacob, pour Vos longues proſperités. Aggreez Sire notre zele, qu'il retentiſse du vive le Roi, & que l'encen brule, ſur nos autels, pour le Meilleur des Princes.

Od bramy, przez całe Miaſto illuminowane, licznym KROL Jmć zgromadzonych z różnych ſtron gości, y obywatelów otoczony gronem, piechoto ſzedł do ſamego pałacu; w całym tym przeciągu czaſu, kapelia na gankach ratuſzowych weſoło brzmiała, a harmaty nieuſtannie powtarzały odgłos, ptzybycia Nayiaśnieyſzego Pana.. KROL Jmć po krótkim zabawieniu ſię na pokoiach, gdzie dla wſzyſtkich kawę dano, wyſzedł z całą licznie zgromadzoną kompanią, do ogrodu, w którym na Jego przybycie, nagotowana była illuminacya, w ten ſpoſób: cały ogrod przy pałacu w arkady y pilaſtry, z zgzymſami y dwiema bramami ozdobiony, ogniem zaiaśniał. Parterre licznym światłem, aż do ulicy śrzodkowey, w którey w znaczney odległości był portal, po iedney y drugiey ſtronie, maiący cztery kolumny na optykę. Przy tych, po prawey ſtronie ſtał

Mars, po lewey Apollo. Nad kolonadą, po prawey ſtał geniuſz herb KROLEWSKI w ręku trzymaiący, a po lewey herb Koronny y Litewſki; od portalu rozciągnięta była ulica w długiey perſpektywie, aż do kościoła świątyni, z kolonadą y kopułą, na którey w gorze Korona KROLEWSKA na węzgłowiu leżała. W śrzodku rzeczonego Kościoła, ołtarz w tranſparęcyą malowany, piękny okazywał widok, nad tym Fama unoſząca ſię na powietrzu, na ſwey tarczy Cyfrę miała KROLEWSKĄ. Przy ołtarzu trzy geniuſze, ofiary ſwe czyniące, okazywały winne Monarſze uſzanowanie, Kapelia zaś na dętych inſtrumentach z kotłami, do pięknego widoku, łączyła dla wſzyſtkich weſołość.

Nayiaśnieyſzy Pan powróciwſzy z ogrodu, y obeyrzawſzy pokoie dolne, udał ſię do ſwoich appartamentów. Naſtąpiła potym kolacya, mieſzcząc przy ſześciu ſtołach więcey dwuchſet oſob.

Dnia dwudzieſtego pierwſzego, Nayiaśnieyſzy Pan oddawſzy wizytę JW. Hetmanowey, udał ſię na pokoie, gdzie licznie zgromadzone znalazł Państwo, które według wrodzoney ſwey ku wſzyſtkim łaſkawości, powitawſzy, zabawiał ſię. Naſtąpił obiad; Nayiaśnieyſzy Pan z JW. Hetmanową y JW. Sztackelberkiem Poſłem Roſsyiſkim, w oſobnym gabinecie, cała zaś kompania w iadalney ſali, pod goſpodarſtwem JO. Xcia Jmci Podkomorzego Koronnego, przy weſołey muzyce iedli, w czaſie tego obiadu JW. Hetmanowa zacząwſzy pierwſza zdrowie J. K. Mości ſpełnianie, przeſłała koley do ſali, w którey gęſtą koleią za zdrowie Nayiaśnieyſzego Pana przy nieuſtannym biciu z harmat, chodziły kielichy. Przy końcu obiadu, ſam Nayiaśnieyſzy Pan Oſobą ſwoią Salę publiczną przyozdobił, y wſzyſtkich przytomnych pił zdrowie; wzaiemnie wſzyſcy z okrzykiem niech żyie KROL, uczynili. Toż uczynili na żądanie KROLA Jmci, za zdrowie Go-

ſpodyni. Potym udali ſię wſzyſcy za Nayiaśnieyſzym Panem do paradnych pokojów na kawę. Tam cała kompania w różne gry zabawiała ſię, a Nayiaśnieyſzy Pan do ſwoich udał ſię appartamentów.

Około ſzóſtey godziny z wieczora, KROL Jmć z zgromadzoną kompanią poſzedł do Alexandrowa, na fetę, widzenia godney inwencyi. Rzeczone mieyſce zamykały od weyścia kſztałtne rogatki, których Bogini z ſwemi Nimſami ſtrzegąc, KROLOWI przechodzącemu, one otworzyła, y w złożeniu ſwoiego uſzanowania KROLOWI Jmci, takowe oddała wierſze:

Dom ten, co chętne otwiera Ci wrota,
Pogromcy niegdyś świata Jmienniczy.
Wieyska go KROLU dźwignęła proſtota.
Ani ma chlubney z uciſku zdobyczy.
Niech w nim dni ſwoie ſpokoynie uwięża
Pan, który ſerca dobrocią zwycięża.

Po weyściu KROLA, w granice Alexandrowa, Bogini z Nimſami popłynęły bacikiem w głąb kanału, między kępy laſem ukryte.

Na kępie w śrzod kanału będącey, dała ſię widziec druga Bogini, karmiąca wodne różnego rodzaiu ptaſtwo. Około zaś tey kępy, na czołnie w kwiaty przyſtroionym, krążył dziki człowiek, przegrywaiąc na inſtrumencie; Bogini poſtrzegłſzy przechodzącego Pana, aby Jemu cześć należytą oddała, proſiła dzikiego człowieka, żeby ią przyprowadził do lądu, dla przywitania w tey okolicy, ieſzcze niewidzianego Gościa. Stanąwſzy zatym u lądu, po złożeniu ukłonu, ofiarowała prezent z konch, tey wyſpie właściwych, y takowe podała wierſze:

Panie! oto my mieszkańce wody,
Oto dar tego żywiołu!
Wszystko do Ciebie bieży w zawody,
Y rzeka, y ląd pospołu.
W głębiznie wody gdzie się bawiemy,
Jedna z Nimf wròżąc mawiała:
Ze na tym brzegu Bòstwo uyrzemy,
Bòstwem dobroci nazwała.
Ziemia (powiada) zrodzi słodycze;
Woda słodyczą popłynie;
Nieznanym wdziękiem zakwitną dzicze,
Y szczęście wszędzie zawinie.
Panie! te cuda Twe robią oczy,
Zda się nam roskosz zbytkować;
Ziemia wonności, woda miòd toczy,
Tak dobroć umie czarować.

Uczyniwszy KROLOWI Jmci głęboki ukłon, wròciła się na wyspę....

Postępuiąc daley Nayiaśnieyszy Pan ku Alexandrowowi, a widząc na pięknym wzgórku wyniesiony Domek, wstąpił do niego; w nim Kupiec z Chin na ośle Afrykańskim przybyły, z pomiędzy swoich Towarow, offiarował Królowi Jmci parę Annasow, przyiąwszy Nayiaśnieyszy Pan ten prezent, do blisko stoiącey Tureckiey udał się Plebanii, tam przechodzącemu Królowi, Bogini Tryumfu trzymaiąca w ręku girlandę, skłaniaiąc ią do nóg Pańskich, włożyła ią na siebie. Wszedłszy Król do Plebanii Tureckiey

reckiey, Turczynka bogato ubrana, wraz z dwiema Greczynkami witaiąc Pana, offiarowała mu pomarańcze. Kapelia Jańczarska, tuż przy Meczecie stoiąca, oraz Dzwon Turecki, głosić zaczeły, zbliżenie się Króla... Wszedł zatym Nayiaśnieyszy Pan do Meczetu, tam Mufty, dwoch Murzynkow do usług maiący, miał w ięzyku Tureckim do Króla Jmci mowę następuiącą.

Hałła patysza amuzyn, birginu bin eyleje, Hałła patysza amuzyn kełydziny kesquin eyleje, Hałła patysza amuzyn dowletla bin Jasza.

Mowę tę przez Muftego powiedzianą Tłumacz ięzykiem Niemieckim Królowi Jmci tłumaczył. Zaprósił potym tenże Mufty Króla Jmci, y całą kompanią na kawę. Wychodzącemu z Meczetu Królowi, w piękney grosie Dyanna, z dwiema Nimfami zastępuiąc drogę, witali Go, rzucaiąc pod nogi kwiaty.

O kilka krokow od Groty, dwie Westalki, między dwiema drzewami granat, na wyniesionych y piękną darniną przykrytych wyspkach stoiące, koszyk z kwiatami, oraz wieniec, niby tuż - następuiącą wieś zamykaiący trzymaiące, za zbliżeniem się Króla, iedna wieniec, druga, koszyk, na gałęzi rzeczonych drzew zawiesiły, wolne daiąc Panu przeyście.

Nayiasnieyszy Pan zobaczywszy wieyską Chatę, między pięknemi lasu drzewinami stoiącą, do niey się udał, przy którey zastał gospodarstwo całe; męszczyzny około statkow domowych robiących, kobiety zaś, iednę przy wodzie pioracą, drugą przy maglu, trzecią przy kołowrotku, czwartą przesiewaiącą nasienia &c. Postrzegłszy ta cała Gromada Nayiaśnieyszego Pana, z wielkim ukątętowaniem śpiewać zaczęła.

Witamy Cię Nayiaśnieysy
Panie nasz nayslicnieysy
Co za radość w tey Chałupce
Wyskocmy każda kołupce -- huha.
Gosp: - *Robciez, ròbcie nie leniwo,*
Niech Pan widzi prace zywo -- huha
Dziew: *Wszyscy słodyc nasą cuiem,*
Ze przy Panu tu pracuiem -- huha
Ześ Pan Wielki, wsyscy znamy;
Jakiz darek Ci dać mamy,
Wezmi serca wierne sobie,
Wrescie kwiatow damy Tobie -- huha
Każda *Ja dam różę, Ja kobiałkę,*
koleią *Ja przeslicną dam kondziałkę,*
Ja dam sitko, Ja wsłązeckę,
Ja na ptaska dam klateckę -- huha,
Gosp: *Ja na wino baryłeckę,*
Dzieci moie kukiełeckę.

Wszystkie te złożyły pod nogi KROLA Jmci podarki. Gospodarz porwawszy się od roboty, temi słowy zaczoł witać Pana.

Wielmożny Nayiasnieysy Panie,
Przyim łaskawie to witanie,
Y te dary, które mamy,
Scerym sercem Ci składami,

Prosim zatym do Domecku.
Spocni sobie na łozecku.

Prowadząc zaś KROLA do Domku, mowił: .... „Wielmożny Nayiaśnieyszy Panie, iuż od sześciu tygodni, przecuwało serce moie, że się bytność Jego zbliża, y wielce z tego radowało się, ale, ze cucie y zycenia moie, usty wyrazić potrafić nie mogłem, prosiłem naszego Woyta, który lat pięć do skoł chodził, aby życenia y radości serca moiego, na papierze wyraził, które pod Nozki Wielmoznego Nayiaśnieyszego Pana składam.

OD SZCZEREGO GOSPODARZA.

Z pod Wieyskiey strzechy, głos prosty, bez sztuki,
Y wyraz nie ten, co daią nauki,
Ale z serc wiernych, na Twe przywitanie,
Od nas Wieśniakow, przyim dobry Panie.
Przyim Krolu, bo tu stawa wierność szczera.
Która się w wiernych Chałupkach zawiera.

Nie znamy na Wsi, podchlebney słow siadki.
Dusze żądamy mieć czyste za świadki,
Wierż nam, że ten głos z sercem się nie miia;
Niech Ci na świecie wszystko, iak my sprzyia.
Wierz Królu, bo to mówi wierność szczera,
Która się w Wieyskich Chałupkach zawiera.

Patrz Królu, iak się tu wszystko raduie?
Wszystko łaskawe przybycie Twe czuie,

Pasterze, gaik, trzody, y ptaszki,
Smieią ſię rade, bez podchlebney maszki.
Bo tu cię wita nasza wierność ſzczera,
Która ſię w Wieyſkich Chałupkach zawiera.

Tak własnie, kiedy na poranku czystym,
Słońce ſwym blaſkiem weyrzy promienistym,
Zwierz ſię odzywa, ſpiewaią ptaszyny,
Lasy, pagórki, weselszey ſą miny.
Tak Cię przyimuie wierność nasza ſzczera,
Która ſię w Wieyſkich Chałupkach zawiera.

Zyiże tu z nami Królu nasz łaſkawy,
My ſię będziemy starać o zabawy;
Wreście za onych niedostatek Panie,
Przyim nasze wierne dla Ciebie ſprzyianie.
Przyim Królu, bo Cię wita wierność ſzczera,
Która ſię w Wieyskich Chałupkach zawiera.

Zakończył Gospodarz dyſkurs ſwoy, potańcowawszy z każdą z ſwoich Dziewcząt; dla okazania zaś większego ukontentowania, co zarobił przez tydzień złotych kilka, zawoławszy z ſwoiey czeladki, Kachny, kazał iey, aby iak naypilniey biegła z temi pieniędzmi do miasta, y to za nie kupiła, co Panowie lubią, zimno a ſłodko; przyniosła zatym łodow, y temi Gospodarz częſtował Króla Jmci, y całą kompanią. Potym zaprowadził Króla Jmci do przyległych Ogrodow, za któremi w chacie drugiey, Domkiem Jmć Panny Starościanki Tłumackiey zwaney (Gospodyni postrzegłszy licznych gości, niby przestraszona, ſkryła ſię do Domku, dwoie zaś iey

dzicci, zaſtał Król Jmć rozmawiaiące pod drzewem. Gospodyni ubrawszy ſię ſtaneła potym przed Królem Jmć y w te ſłowa mowić zaczeła.

„ KROLU ! żyią Rodzice naſi, co nam przepowia-
„ dali, że na tey roli, widywali Ciebie młodziu-
„ chnego Panicza, z rąk ich odbierałeś przyſługi z
„ owocow tey ziemi. Błogosławili dni życia ſwo-
„ iego, doczekawszy Ciebie, Oycem być ludu, y
„ Panem całego Narodu. My ſami narzekaliśmy na
„ opoźnienie narodzenia naszego, a nadzieią widze-
„ nia Ciebie, karmiliśmy ſię. Spełniasz dziś oczeki-
„ wania naszo, y daiesz nam napatrzyć ſię. Przyi-
„ miże z pracy rąk naszych dary, żyiesz dla nas tylko,
„ y dla dobra wszyſtkich. O iak miło nam ieſt, że ży-
„ cie drogie Twoie, naszą utrzymywać możemy
„ pracą! odbierasz zapewne na Maieſtacie Twoim,
„ wymownieysze chwały, życzenia, ukłony; ale
„ na tym mieyscu, wespoł z naszą Panią odbierasz
„ w proſtocie y ſzczersz.. y życzliwsze. Bóg to wi-
„ dzi, a ty Panie wierzay temu.

Niemiała nic takiego, czymby mogła przyiąć tak zacnego Gościa y Wielkiego Pana, z ſtudni tylko kazawszy wyczerpać limonady, traktowała ią Króla Jmci.

Daley poſtępuiąc Nayiaśnieyszy Pan, znalazł w trzeciey chacie (Domkiem JO. Xięcia Podkomorzego Zwaney) Strzelca, który offiarował Panu Jelenia, y zaięcy do ſtrzelania. Powracaiąc tąż drogą Król Jmć. ſpotkał między płotami, ſiwiuteńkiego Puſtelnika, który także offiarował Królowi korzonki leśne..... Przez lasek wgłąb idąc, Nayiaśnieyszy Pan widział z daleka dzieci, zbieraiące kwiaty, y robiące girlandy, te spieszno pobiegły do Pana, y ſwoie dary złożyły u nog Jego: daley idąc Król Jmć napotkał iednę piękną wieśniaczkę, która ſię

troszczyła, iakiby tak wielkiemu Panu, dać miała prezęt, y na swoie szczęście, złapawszy uciekaiącego od blisko poluiących Piesaka, oddała go Królowi.

Postępuiac Król Jmć w las gęstszy, postrzegł w nim ptaszarnią, naypięknieyszemi ptaszkami osadzoną, z tey na znak radości Ptaszniczka młodziuchna piękney urody, w prześlicznym ubiorze wszystkie wypuściła, iednę tylko zostawiwszy dla siebie ulubioną ptaszynę, którą offiarowała Królowi Jmci. śpiewaiąc z ptasznikiem,

Jak szczęśliwe Pańskie przybycie?
Wnet ptaszenta wleciały w sicie.
Wszak prawda? hey hey!
Hey Prawda! hey hey,

Więc my Panu z serca szczyrego,
Offiaruymy Ptaszka pięknego.
Wszak prawda? hey hey,
Hey prawda hey hey!

Przyim od nas, ten dar niewinny,
Iakeś dobry, w świecie iedyny.
Wszak prawda? hey hey!
Hey prawda hey hey!

Wypuśćmy resztę, niech na wolności
Zyiąc, głoszą ten dzień radości.
Wszak prawda? hey hey!
Hey prawda hey hey!

Miły Ptaszku! tu pozostały!
Spieway losom, że cię wybrały.
Wszak prawda? hey hey!
Hey prawda hey hey.

Po oddaniu Królowi Jmci ptaszka ulubionego, Ptaszniczka prowadziła Nayiaśnieyszego Pana, do blisko mieszkaiącey w lesie wrożki, Sybilla zwaney, Ta chcąc pełnić proroctwo, o przytomnym Panu, uderzyła trzy razy laską w drzewo; y wypadł wyrok, że Król długo y szczęśliwie Panować będzie. O kilka krokow od mieszkania Sybilli, roskoszna dała się widzieć łąka, kosarze kosząc trawę, pasterki pasąc owce, pastusi wesoło na fuiarach wygrywaiąc, iuż spiewaniem, iuż skakaniem, przyiemny sprawili wszystkim widok. Pasterka miłey urody, naymilszą sobie przy kaskadzie napawaiąc owieczkę, zobaczywszy Pana, pobiegła czym prędzey z swym barankiem, za nią y inne Pasterki poszły, w te słowa spiewaiąc.

Kiedy się słońce ku ziemi skieruie,
Jego promienie, każdy kwiatek czuie;
Wita go róża. y gozdzik bogaty,
Pan nasz iak słońce, a my iako kwiaty.

Tak spiewaiąc zaprowadziły Króla Jmci, ku swoiey Pasterskiey chatce, przy którey Pasterka, oddaiąc Królowi baranka, mówić zaczeła... Nie mam nic, cobym mogła dziś Panu godnie offiarować. Serce więc samo, y tego baranka, niosę na znak nie wymowney radości. Wiem, że dobroć Pańska, ubostwem moim nie wzgardzi, a chęc y szczerość moią ta Pani (skazuiąc na JW. Hetmanowę babkę swoią) naylepiey wytłumaczyć potrafi. Wchodzą-

cemu zatym Królowi do Pasterskiey chaty, stoiące po obydwoch iey stronach pasterki, y girlandy swoie, pierwiey Królowi schiliwszy, zawiesiły ie na drzewie, y iedna z nich w te słowa śpiewać zaczeła.

Ciesz się Dziewcze, czyniąc dary,
Zawieś ie tu dosyć nisko,
Niech Pan widzi twe offiary,
Y ci co są od nich blisko.

Kwiatki moie! nie więdnieycie,
Niech wam czysta rosa spadnie;
Wszystkim kiedyś przypomnicie.
Z Was, że Pan był, każdy zgadnie.

Z tamtąd Król Jmć wyszedłszy, y ku mleczarni postępuiąc, usłyszał Pasterzow przy swoich trzodach w te słowa śpiewaiących.

Paście tu owce, gdzie ten potok zlewa,
Pan na was patrzy, a Kasia wam śpiewa,
Kasiu nadobna, Ciebie owce znaią,
Kiedy im śpiewasz, więcey mlika daią.

Tu się dała widzieć kaskada, z gór na kamienie spadaiąca, pod którą Pasterz smaczno usnoł. Idąc Król Jmć mimo Kosarzow posilaiących się, wstąpił do mleczarni, na którey dziedzińcu dziewki po wieysku przystoynie ubrane, doiąc krowy śpiewały.

Jakież mleko! iak go wiele!
Ma go skopiec, ma y ciele.

Niebii nogą krówko ſiwa,
Szkodaby tego mleczywa.

Co maſla! Syra! pięknego!
Będzie z doiu dziſieyszego.
Nie bii krowko po ſkopczynie,
Syr mi, z maſlem razem zginie.

Po wydoieniu krów, y takowym prześpiewaniu, Goſpodyni mleczarni, w te ſłowa Króla Jmć witać zaczeła...... Nayiaśnieyszy Panie! Daruiesz mi W.K:Mć, że będąc prawdziwą Holęderką; oyczyſtym moim nie witam W.K.Mci ięzykiem, ale wymową Kraiu pod Panowaniem W.K.Mci Pana Miłościwego będącego, w którym takęm ſię dobrze wyuczyła ięzyka, iż gdybym była w Hollandyi, wzięłoby mię za rodowitą polkę, tu zaś z dobroci wymowy moiey, inaczey o mnie nie ſądzą tylko, żem nigdy w Hollandyi nie była. Ułożyłam przeto witać W.K.Mć wierszami, bo ſię ſpodziewam niemi zrownać, z Kryſtyną Królową Szwedzką, ktora iak ſłyszałam, zawsze wierszami piſała, ia choć mleczarka, mam iednak emulacyą kobitom zawsze właściwą..,. Powiedziawszy to, y dodawszy z ſwoiey głowy kilka wierszykow śmiesznych. kazała dziewkom, aby ſtoł nakryły, y zaſtawiwszy mlecznemi potrawami, traktowała wszyſtkich gości. Po znacznym tam zabawieniu ſię Nayiaśnieyszy Pan, przez lasek idąc, widział polowanie na zaiące, które do kanału uciekały.

Gdy na brzegu ſtał Król Jmć, bat naładowany cukrem, winem, y rożnemi towarami, zawinął do lądu, Kapitan okrętu, wszyſtkie towary złążył u nóg Pańſkich; .. . Na próżny bat wſiadłszy Nayiaśnieyszy Pan, wraz z JW. Hetmanową, y innemi popłynoł na wyspę w koło wodą oblaną, do Domu Rybaka,

gdzie okręcik rybacki, witał Króla ſtrzelaniem, wypuszczaniem racy, y ogniſtą kaſkadą; Boginie zaś z ſwemi Nimfami, tu y owdzie pływaiąc po wodzie, piękny y miły wszyſtkim patrzącym czyniły widok.

Powrociwszy Król Jmć, na pokoie, y cokolwiek w nich zabawiwszy, udał ſię do ſwoich Appartamentow, y więcey dnia tego nie był widziany. Naſtąpiła potym kolacya, po ktorey Kompania roziechała ſię na ſpoczynek.

Dnia Dwudzieſtego drugiego Nayiaśnieyszy Pan wraz z JW. Hetmanową w liczney zgromadzonych gości Aſsyſtencyi, około godziny iedynaſtey udał ſię do Kościoła, co widząc pospolſtwo, iako na dzień targowy w Sielcach zgromadzone, opuściwszy wozy, y ſwoie towary, hurmem do Kościoła cisnęło ſię. Nayiaśnieyszego Pana u drzwi Kościelnych, z licznym Duchowieńſtwem oczekiwał Jmć Xiądz Drohoiewſki Proboszcz Siedlecki, Kanonik Inflantſki, Dziekan Łukowſki, odprowadził na mieysce, przed ołtarzem nagotowane, gdzie miał mowę do Króla Jmć naſtępuiącą.

NAYIASNIEYSZY PANIE,

Krok uczyniony do Domu Boſkiego, przy zwiedzeniu wiernego Poddańſtwa, ieſt iasnym dowodem, iak ſię wnętrznie przywięzuie, wielbi, y uniża wspaniałość Maieſtatu Naywyższemu Panowaniu. Tu by mi potrzeba uſt Achimasa z naygłębszym przed Maieſtatem niegdyś Króla Dawida upadnieniem, aż do rozpłynienia Duszy okrzykuiących. Witay Królu; Błogosławiony Pan, y Bóg Twoy, który Cię w czerſtwym dla nas zachował zdrowiu, bo niezdolność moia, tu mi przeſtać radzi, gdzie mowić zaczy-

nam, nie przeto, abym z ferca obfituiącego w radość, z przybycia Monarchy mego, nie miał co mowić, ale iż mówiąc nie czuię w sobie nic, cobym godnego, Monarchy Naymędrżsego, mogł wymowić.

Dzień nam ten, w całym pożyciu naszym, pamiętny będzie, od tąd od niego rachować, liczyć, znaczyć będziem dni naszego uszczęśliwienia; który na mieyscu tym, daie nam z niewymowną radością, z naypowinnieyszym Maieſtatu uszanowaniem, poznać, witać, czcić Monarchę, Pana, Oyca ludu.

Odbiiało się wprawdzie echo nieraz uprzeymego w całym Narodzie odgłosu, niech żyie Król, y o nasze zakąty, niebyło iednak to mieysce nakładem Krwi Jagielońſkiey, Dziadow y Wuiow W.K. Mci wspaniałe ozdobione, tak ſzczęśliwe dotąd, aby w przytomności Tronu, nayżywiey, naymocniey, naywyraźniey odpowiedzieć mogło; witay Królu. *Salve Rex, Benedictus ſit Dominus Deus Tuus, qui conclusit homines, qui levaverunt manus ſuas contra Dominum meum Regem. 2. Regum 18. v. 28.*

Dawnieysze wieki, równie niebyły tak uszczęśliwione. Monarchowie od Tronu nieodſtępni, chcieli, aby lud tylko o nich ſłyszał, mało ich znał, a naywięcey ſię obawiał. W.K. Mc uprzeymie Narod ſwoy kochaiący, daiesz ſię poznawać ludowi, abyś iawnie ukazał, iż rownie ludu ſwoiego ieſteś Oycem, iako y Panem; kóchaiący Poddanych ſwoich, iako łaſkawy Oyciec; uſzczęśliwiaiący, iako ſzczodrobliwy Monarcha.

Boga ſamego dzieło to ieſt, którego Panowanie na Ziemi W K. Mci w tym Króleſtwie zaſtępuiesz, być względnym na wszyſtkich, udzielać łaſk, częſtokroć nie biegnącym, có wszyſtko, iak Narod w Osobie

W.K. Mci iawnie widzi, tak względnieysza potomność, z zadziwieniem zazdrościć nam będzie, w Królu niezrownanym Mądrością, Dobrocią, przystępnością, Sprawiedliwością Naylepszego Oyca, Nay przezornieyszego Nauczyciela, Nayużytecznieyszego Pana, a tak iak wielbi Jagiełłow, Zygmuntow Kazimierzow, Janow, dla dzieł, cnot, y darow osobliwych, tak nie przestanie nigdy Stanisława.

Zyi więc Królu setne wieki, dla uszczęśliwienia Kraiu, panuy na zawsze z ciągłością Krwi swoiey dla przykładu Swiata; niewzruszonym Bóstwem Twoim, zaymuy Mocarstwa, pod Tron swoiey łagodności. Niech poznaią Narody, iak Bóg umie, wiernym Namiestnikom swoim, nadgradzać ludu przystępność. Kościoła tego, moią iest y będzie na zawsze powinnością, przypominać ludowi z nauki Apostoła, z iak nie przestanną gorliwością, za Króla szczęśliwie Panuiącego, przed Panem Zastępow, gorące wylewać modły mają; ich westchnienia zbierać, zaciszone w sercu życzenia wymawiać, z podniesieniem bezkrwawey Offiary, ku Niebu przesyłać. Niech świat cały poznaie, iż w wolnym Narodzie, tak dobremu, łaskawemu Panu, Stan Swiecki, Stan Duchowny, Pospolstwo inaczey myślić, y mowić nie powinno, tylko, Panuy nam Królu na wieki.

Po skończoney mowie, wyszła Msza S. przy wyborney muzyce, podczas którey JO. Xiąże Jmc Biskup Płocki, Koadiutor Biskupstwa Krakowskiego, z licznym Kanonikow gronem, odprawił Ceremonie, Królom Mszy S. słuchaiącym powinne. Po Mszy S. Nayiaśnieyszy Pan udał się do Bramy tryumfalney, dla lepszego rozważania, piękney iey struktury.

Z tamtąd prosto powrocił na pokoie, w których do obiadu zabawiał się. Nastąpił obiad publiczny w Sali iadalney, spełnianie zdrowia Nayiaśnieyszego Pana y JW. Hetmanowy gęstemi kielichami, przy wesołey muzyce, głosiły trąby, y rzęsiste z armat strzelania.

Stoł pierwszy liczył Osob 60. inne po 30. y 40. nie rachuiąc pod namiotami na dziedzińcu Pałacowym zastawionych. Po obiedzie na Pokoiach dano kawę. Gry rożne y zabawy trwały do wieczora. O szostey godzinie z wieczora, za trzecim z armat na batach wystrzeleniem, Nayiaśnieyszy Pan ruszył sie z całą Kompanią z Pałacu, idąc piechotą przez długą perspektywę Ogrodową na Jarmark z Dam zacnych złożony, Weneckim nazwany. Przy końcu Ogrodu, Gorale w przyzwoitym sobie, ale kształtnym ubierze z Cyframi Królewskiemi na Kaszkietach, w maski przybrani, przegrywaiąc na różnych instrumentach, witali Króla Jmci wyborną grania, y spiewania muzyką, w ten sposob.

GORALE.

Spieszcie czym prędzey, rozkoszne Dziewczęta.
Spieszcie wraz z niemi rzeźwe pacholęta.
Będziem dziś mieli, jarmark zawołany,
Już raczył przybyć y Pan nasz kochany.
Uyrzym, co tylkó, serce może żądać,
Lecz nam naymiley, Twarz Pana oglądać.

Tu swoy wysławia, towar Francuz miły,
Tu Włoch gusłowny, Tu Niemiec utyły.
Tu Anglik dumny, Holender bogaty,

Tu Pers, tu Chińczyk, tu Turczyn brodaty.
Widzim, co tylko ſerce może żądać
Lecz nam naymiley, Twarz Pana oglądać.

Gdziekolwiek nasze oko ſkieruiemy,
Wszędzie, co zmysły łechce, znayduiemy.
Są tu powaby dla Damy, y Fraczka,
Są dla możnieyszych, ſą y dla wieśniaczka.
Widzim, co tylko, ſerce może żądać,
Lecz nam naymiley, Twarz Pana oglądać.

Kupuymyż żywo, nieſtracim tu złota,
Tey zaś, ktòrey nam wspaniała ſzczodrota.
Posprowadzała, tak tanie towary,
Oddaymy wdzięczne ſerc naszych Offiary.
Mamy, co tylko ſerce może żądać,
Lecz nam naymiley, Twarz Pana oglądać.

Tuż na wodzie widzieć ſię dały trzy baty, pierwszy w kwiaty uſtroiony, maiący na ſobie armaty, drugi maiący muzykę, trzeci pod baldachimem karmazynowym, wiozący Wenetow z czterma Maytkami, w przyzwoitych im ubiorach, y Sternikiem. Poſtrzegłszy Wenetowie zbliżaiącego ſię Króla, zawineli do lądu, y wyſiadłszy z batu, w porządku y powadze Weneckiey, zbliżyli ſię do Nayiaśnieyſzego Pana, a oddawszy Mu nayniższy ukłon, ieden z pomiędzy ich mówić zaczoł.

S I R E.

Di tanti gran Principi ché volseró i loro Paſsi verſo queſtá Republica, la presenze, ſola della Maeſtá

vostra poteva adimpire tutti i nostri voti: Oggi Venezia se chiamerá felice d'aver posseduto nell'suo seno un Ré chi di tutto tempohá fatto la sua ammirazione. Gradisa dunqué La Maestá Vostra gli rispettuosi Omaggi di questo Senato, chi vorebbe per Organo mio poter esprimer gli sentimenti d'amore, e di rispettio che nudrisce nel suo Cuore.

Poskończoney mowie, uczyniwszy Wenetowie powtorny ukłon Królowi Jmci, prowadzili Nayiaśnieyszego Pana, do sklepow Kupieckich, umyślnie na ten akt, porządnie y kształtnie zrobionych, w obszerne puł cyrkułu wystawionych; procz kolonad y Architektury na nich pięknie wyrażoney, zdobiły ieszcze bardziey każdy sklep, drzewa na wierżchu ich, w Wazonach stoiącę, wszystkie w nich Damy, mieysce kupcow zastępuiące, w kształtne ubiory maskowe były poprzebierane.

1. Sklep miał towary do przedania: Drzewka, Kwiaty, y Frukta.
2. Sklep miał różne porcellany y Faianse.
3. Sklep miał rożne bakalie, tytunie, lulki &c.
4. Sklep miał rożne Kapelusze Damskie, y Męskie.
5. Sklep miał rożne piękne noremberszczyzny.
6. Sklep miał rożne Konfitury, y Cukierki.
7. Sklep miał rożnego gatunku, y nowey piękności Ptaszki
8. Sklep miał rożne Xiążki.
9 Sklep miał w sobie różne mody.
10 Sklep miał loteryą z różnych kosztownych towarow złożona.
11 Sklep był z kawą, lodami, limonadą, y różnemi trunkami.
12 Sklep był z różnemi instrumentami.
13 Sklep był z różnemi parasolami Chińskiemi.
14 Sklep był z różnemi kosztownemi materyami.
15 Sklep był z różnemi wstążkami y wachlarzami.

16 Sklep był z różnemi futrami.
17 Sklep był z różnemi obrazami, portretami, y koperſztychami.
Inne Sklepy pomnieyſze były z różnemi zagranicznemi towarami, tych było wſzyſtkich do 40.

Oglądaiąc KROL Jmć takowe ſklepy, od każdey z przedaiących ſwoie towary, miał ſobie ofiarowane prezenta; przyſzedłſzy do Turczynki z bakalią ſiedzącey, odebrał od iey ten komplement Turecki:

„ Dowletli pati czahem hała bire enum bin elie
„ pati ſzahem raiaiz gadem il denis bujurum bize
„ bizize dowletli pati ſzahem hała bize bakem małe mize małe eder edenum pati ſzuhem Warder
„ ſatyłuk titun, warder badem, warder por tokal,
„ warder mindziryndziri, warder turlu turlu mał.

Obchodząc KROL Jmć ſklepy, zaſzedł do przedaiącey kſiążki, która prócz ofiarowanych od ſiebie kſiążek, podała KROLOWI Jmci naſtępuiące wierſze:

Panie! oto ſą różne kſięgi do przedaży,
Wewſzyſtkich na to rozum człowieczy ſię ſmaży,
Żeby ludziom ſzczęśliwość pokazać na ziemi;
Ci mówią, że nas cnota robi ſzczęśliwemi.
Tych bogactwo, tych rozum uſzczęśliwić czeka;
Y każda kſiążka mówią, dla ſzczęścia, człowieka;
Zakłociły ſzczęśliwość, uſtawiczną ſprzyczką;
Według mnie, niamaſz ſzczęścia, iak być Kanoniczką.

Po przeczytaniu wierſzów, poſzedł KROL Jmć do ſklepu różne mody maiącego, w nim miał wiele zaba-

zabawy, przeglądaiąc iuż to niezmierne kapelusze, na których miasta, fortece wodą w koło oblane, z zbroynemi po nich pływaiącemi statkami mieściły się, iuż to inne w guście nowym modne stroie. Zachodząc KROL Jmć z kolei do każdego sklepu, wstąpił do kaffehauzu w śrzodku sklepu będącego; Gospodyni kaffehauzu, maiąc 4. dziewczat pięknie przybranych do swoich usług, po przywitaniu Nayiaśnieyszego Pana, kawę przynieść rozkazała, y sama pierwszą iey filiżankę oddaiąc KROLOWI Jmci, takowe mu podała wiersze:

Tak iest wesołe dziś moie mieszkanie,
Za Twym przybyciem Nayiaśnieyszy Panie;
Ze sama ledwie dom mòy poznaię;
Szczera się radość wszędzie wydaie.
Tym tylko iestem stroskana,
Ze sama niewiem, czym przyiąć Pana.
Mam kawę, albo dla ochłody
Są malinowe wody,
Lody, iagody,
Limoniada, orszada.
Wreszcie, w czym rozkaz Pański zaydzie,
To się wnet znaydzie.
O! Cobym dała Nayiaśnieyszy Panie!
By te, co ia wiem ukontentowanie!
Wszystko tu czuło, y wszystko mówiło,
Przetoby wszystko razem ożyło.

Filiżanki
Dzbanki
Szklanki
Miſeczki
Łyżeczki
Garnuſzeczki
Obym to wſzyſtko gadaiące miała!
Y ſamabym chciała.
By z lepſzym ſtanąć wymowy darem,
Być dziś Jezuitą, albo Piiarem;
Albo Warſzawſkim Patronem,
W tenczasbym uczonym tonem
Mówiła, co dziś po proſtu gadam,
Że życie Tobie oddać Panie radam.

Po utraktowaniu kawą KROLA Jmci y całey kompanii, Goſpodyni co tylko w ſwoim kaffehauzie do poſilenia miała, wſzyſtkiego tego nie żałowała, dano zatym KROLOWI Jmci y z nim przytomnym gościom lody, limonadę, orſzadę &c. Zabawiwſzy KROL Jmć w kaffehauzie, poſzedł do bliſkiego ſklepu z inſtrumentami będącego, tam przedaiąca, na kilku inſtrumentach grała przed KROLEM Jmcią dla okazania ich dobroci.

Obſzedłſzy wſzyſtkie ſklepy Nayiaśnieyſzy Pan, zaproſzony od Wenetów, na ich bat wſiadłſzy, na drugi brzeg popłynął. Tam znalazł teatr o ſzesciu kołach, który cztery pary wołów ciągneło. Na nim Aktorowie Polſcy z ukontentowaniem wſzyſtkich ſpektatorów, grali małą operetkę, zakończywſzy ią, ſpiewaniem pieśni wſzyſtkie inſtrumenta muzyczne wyrażaiącey.

Nayiaśnieyſzy Pan, udał ſię po ſkończoney Operetce, do nowo wyſtawioney, ale rzadko gdzie widzianey ſali, naprzeciw wyżey wzmiankowanych ſklepow przez wodę w proſpekcie będącey, cała bowiem ze ſłomy adornowana, w kſztałt dwunaſtogranny zabudowana, to ieſt: w około ieſt kolumn 12 wolno ſtoiących, a za niemi tyleż pilaſtrow, na ścianach, pomiędzy ktoremi ściany ze ſłomy kolorytney, y rogożek ſłomianych kſztałtnie zrobionych, ſą ozdobione. Nad kolonadą ieſt galerya, ktora w rożny ſpoſob feſtonami na doł pomiędzy kolumny opuſzczaiącemi ſię, ozdobiona, z luſtrami, ktore naymocniey całą oświecały ſalę. Od galeryi do gory cała ſala niby w kopułę zaſklepiona, rożnemi ſłomianno kolorowemi adornacyami ukſztałcona, ze śrzodka ktorych, było pięć wielkich zawieſzonych luſter. Obok ſali ſą dwa gabinety, ſłomiano-kolorowemi obiciami meblowane, a przy drugiey ſtronie pokoik. Gorą, gdzie galerya, ſą dwie loże dla kapelii. To wſzyſtkich zaſtanowić powinno, że cala ta ſala w ſwoiey ſtrukturze, we wſzyſtkich częściach ze ſłomy tak regularnie wyrobiona, iak nigdy z innego materyału być niemoże, a zawſze od przypadku ognia naybeſpiecznieyſza.

Przychodzącemu KROLOWI Jmci bliſko ſali, zaſtąpił drogę Turczyn z 12. Murzynkami, y te darował Nayiaśnieyſzemu Panu. Wſzedłſzy KROL Jmć do ſali, był witanym graniem ſynfonii przez muzykę, rozpoczęły ſię zatym tańce, y bal maſkowy .. W moment potym dano znać, iż od dzikich ludzi przybiegł kuryer na wolę, maiąc ubior puł-mężczyzny, puł panny, ze zwyczaiu kraiu ſwego, ten wychodzącemu KROLOWI Jmci oddał w liſtach zapieczętowanych wierſze takowe:

Z liſtu pierwszego

W obſzerney y dalekiey Państw Twoich granicy
Mieſzkamy, y ieśteśmy, KROLU, ludzie dzicy.
Zwyczaie naſze grube, y pośtać niemiła,
Bo nas Twa dobroczynna ręka niekſztalciła.
Na odgłos Twey bytności, do Ciebie zwabieni;
Gdy nas doydzie choć ieden z Twych śtarań promieni;
Y uczeni z nas będą, y obywatele.
Będziem bitni, woienni, choć nas ieśt nie wiele.
Zrobiſz z nami co zechceſz, dobre ſerca mamy,
Wierni Ci będziem, gdy Cię nieznaiąc kochamy.

Z liſtu drugiego

Od iedney świata, aż do drugiey Oſi,
Zwiedziwſzy ſława narody y ziemie,
Te Ci Monarcho nowiny przynoſi,
Ze Cię powſzechnie kocha ludzkie plemie.
Inne w granicach Berła los oſadza;
Niezna ich Twoia nad ſercami władza.
Gdzie ſłońce w nurtach atlantu zapada,
Y gdzie poranne zaprzęga woźniki,
Gdzie dzikie Kaſſry, czerni pośtać śniada,
Lub mrozem krzepną martwe Lapończyki;
Rozliczny ięzyk, iedne ſłowo wiie,
To KROL prawdziwy, co dla ludzi żyie.

Po przetańcowaniu kilku tańców, otworzono potym drzwi potroyne u ſali, na przeciwko których woda na iey drugim brzegu, Jarmarkowe ſklepy, w amphiteatr wyſtawione, ogniem oświecone, w śrzodkowym ſklepie Herb KROLEWSKI, w przedziwne lampami do wody ſamey ciągnącemi ułożenie, tuż w koło brzegu, gęſte lampy, napodziw piękny, czy na ląd, czy na wodę patrzącym ſprawiały widok. Długo ſię na tak piękną y okazałą wſpaniałość, kompania napatrzyć niemogła. Naſtąpiła po niemałym czaſie tańców, kolacya. Nayiaśnieyſzy Pan z JW. Hetmanową y JW. Sztackelbergiem w Gabinecie teyże ſali, a dla całey kompanii, nad wodą pod niebem ſtoły dawane były. Stoł ieden długi na Oſob 80 inne pięć po 20 y 30. oſob liczyły. Sam Nayiaśnieyſzy Pan, wſzyſtkie obchodził ſtoły, przypatruiąc ſię weſołey uczcie. Co poſtrzegłſzy u ſtołu ſiedzący, przy ſpełnianiu kielichów, iednoſtaynym wołali głoſem: *Niech żyie KROL.* Po ſkończoney kolacyi, nowy ſprawiły widok na wodzie y y na lądzie z ognia artyficionalnego różne ſztuki; iuż bat niby w attaku gorzał, iuż bomby w wodzie zatopione, ſzeleſtem z wody unoſzone na powietrzu pękaniem, y prześliczne gwiazdy z ſiebie wypuſzczaniem, rozweſeliły oczy patrzacych. Nakoniec naydyſtyngwowańſze Oſoby wſiadłſzy na bat przy pogodney nocy, na wodzie od lamp oświeconey, pływały, przy weſołey na drugim brzegu muzyce, y nieuſtannym ponadbrzegiem ſtoiącego ludu okrzykiem: *Niech żyie KROL.*

Po tak pięknym widoku, Nayiaśnieyſzy Pan z całą kompanią powrócił do ſali, gdzie tańce do późney nocy trwały, y zabawiwſzy tam, do ſwoich udał ſię apartamentów.

Dnia dwudzieſtego trzeciego Nayiaśnieyſzy Pan około południa, poſzedłſzy na pokoie, zgromadzonych przywitał gości, a po niedługim zabawieniu

się nastąpił obiad publiczny, przy wesołey muzyce y nieustannym przy gęstych koleiach, za zdrowie J. K Mości z armat strzelaniu. Po obiedzie y po kawie zabawiwszy KROL Jmć na pokoiach, do swoich poszedł apartamentow; całą zaś kompanią iuż na pokoiach, iuż w ogrodzie, różne gry bawiły. Za przybyciem Nayiaśnieyszego Pana do ogrodu, nastąpiło strzelanie do orła, ktorego dla liczby strzelaiących, potrzykroć odmieniano.

O szostey z wieczora, KROL Jmć udał się z całą zgromadzoną kompanią, za Alexandrów, na pole żnących żniwaczek y żniwiarzów, po wieysku, ale kształtnie ubranych. Widząc żniwaczki y żniwiarze blisko nadchodzącego KROLA Jmci, między sobą rozmawiać zaczeli:

ŻNIWIARZE.

Kwapmy się z żniwem ubodzy wieśniacy,
Y zboże y Pan warte naszey pracy.
On miło przyimie, spracowane żeńce,
Choć z iego Jego roli, przyniosą mu wieńce.

PIERWSZA ŻNIWACZKA

O iakżebym się za szczęśliwą miała!
Gdybym ia żniwa wieniec oddawała!
Potym chleb nowy przed Pana położę.
Bog lubi Pana, dał mu piękne zboże.

Skończywszy u swego żniwa taką rozmowę, przybyłemu KROLOWI Jmci, żąć nieprzestaiąc, wszyscy tak śpiewali:

Pan nas nawiedza, co za ſzczęśliwość?
Co to za dobry, co za łaſkawy?
Jak wielka o ſwych kmiotkach troſkliwośc?
Wglądać w ich prace, trudy, zabawy.
Boday ſię takie Pany rodzili,
Tobyto ludzie iak w raiu żyli.
Pracuymy, pracuymy Panu z ochotą.
Witaymy Jego naſzą robotą.

Wielka rzecz, że Pan nawiedzi Pana,
Y iemu robi piękne grzeczności,
Ale oto ieſt rzecz nieſłychana,
Ze kmiotki maią tak wielkich gości.
Pamiętać będziem ten dzień radośny,
Dzień we wſi naſzey na zawſze głośny.
Pracuymy, pracuymy Panu z ochotą,
Witaymy Jego naſzą robotą.

Wſzakże to prawda, że Pan naſz lubi
Lud taki, ktòry pracuie żywo;
Toć ſię y naſza wieś z tym pochlubi,
Ze Pan w niey widział pracę nieleniwo.
Niechayże każda z nas uſiłuie,
Pokazać, ktòra lepiey pracuie;
Pracuymy, pracuymy Panu z ochotą,
Witaymy Jego naſzą robotą.

Oto więc Panie naſz Miłościwy,
Tak Tobie ſzczerym ſercem życzemy,
Ze ażebyś żył dłużey ſzczęśliwy,
Wſzyscy Ci ſwych lat uſtąpić chcemy.
Tak nam ieſt Twoie miłe przybycie,
Ze naſze Tobie oddaiem życie.
Pracuymy, pracuymy Panu z ochotą,
Witaymy Jego naſzą robotą.

Nawiedź łaſkawy Panie tę chatę;
Uczyń ten honor kmiotkom ubogim,
Znaydziem potrawy, choć niebogate,
Niegardź przyięciem wieyskim nie drogim,
Tam wykrzykniemy ſzczeremi ſercami,
Hey wiwat, wiwat Pan nad Panami.
Witaymy, witaymy Pana z ochotą,
Witaymy Jego naſzą robotą.

Kończąc ſpiewać, pierwſza żniwiarka ofiarowała wieniec KROLOWI Jmci z kłoſow żytnych y kwiatòw uwity, inſze żniwiarki y żniwiarze rzucali ſnopki pod nogi Pańſkie, na znak poddańſtwa, ofiaruiąc mędel zboża, w ktòrym ieden z żniwiarzòw ukryty oświadczył ich radość w naſtępuiących wyrazach:

Jeśli wſzyſtkim wolno, przed Panem wywrzeć ſwoią mowę?
Ja mędel z pożyczoną duſzą pod nożki Twe ſchylam głowę.

Panuy nad poddanemi w iak naydłużſze wieki,
W tych życzeniach nieuſtanę dotąd, aż zawrę powieki.

Nayiaśnieyſzy Pan oſobliwſze okazał ukontentowanie, z widzenia zacnych Dam, y Kawalerów tak pilno żnących y ſpiewaiących; żniwaczki zaś y żniwiarze weſeląc ſię y tańcuiąc razem z ſwemi woytami, zaprowadziły Pana do ſwoiey Goſpodyni w bliſkiey ſzopie po wieyſku, ale kſztałtnie zbudowaney, mieſzkaiącey, przy którey cztery piramidy wyſokie, w ſnopki pięknie ułożone, feſtonami z kwiatów przeięte y połączone, z temi ſtały napiſami:

Na pierwſzey Piramidzie

To ieſt prawdziwie panowanie ſławne,
Gdzie lud w pokoiu, y role uprawne

Na drugiey

Uboga chata w to ſię ſpoſobi,
Czym onę ſama natura ozdobi.

Na trzeciey

Niech Pan nie gardzi dziełem naſzey pracy,
Dar to natury, czym żyią Polacy.

Na czwartey

Wiwat STANISŁAW AUGUST KROL Polſki.

Nadchodzącemu KROLOWI Jmci do ſzopy, Goſpodyni wyſzedłſzy z domu w wieyſkim ubierze

wcale kſztałtnym przywitała J. K. Mość ofiaruiąc mu bułkę chleba y ſol, a przy tym darze, oddała wierſze naſtępuiące.

OD GOSPODYNI ŻNIWACZEK.

W ubogiey chacie, proſta Goſpodyni,
Co tylko może, to dla Pana czyni.
Wſzyſtkoby dziſiay umieć pragnęła,
By tylko Pana dobrze przyięła.
Wſzakże choć ſię w czym zmyli przez proſtotę,
Dość z niey, że ſzczerą ma wcale ochotę.
Y lud tuteyszy choć pełen weſela,
Lecz ſię przy Panu ieſzcze nieośmiela.
Jednak z weſołey ich twarzy o Panie!
Poznaſz iakie w nich ukontentowanie;
Bo nigdy takich niemiewaiąc gości,
Ledwie ſię może poiąć od radości.
Lud Panie proſty, iak na wſi, lecz wreście
Tak czułe ſerca znaydzieſz w nim, iak w mieście.
Nie ieſt on wprawdzie w manierze modny,
Ale wie przecie, kto iakiey czci godny.
Upewniam, bowiem nicht więcey nieczuie,
Jako Cię ten lud kocha y ſzanuie.
Wielka rzecz, że kto w ſłowa ſię ſpoſobi,
Y ſerce ſamym dowcipem ozdobi.
Proſtota żadney ſztuki nieukłada,
Ale to wſzyſtko, co czyni, to gada.

Nareszcie w serca patrz Panie, nie w słowa,
Bo taki koncept być musi, iak głowa.

Zaprosiła potym taż Gospodyni KROLA Jmci do swoiey chaty, gdzie go kawą traktowała y całą z nim kompanią lodami, y rożnemi trunkami; w tymże czasie nadchodziła druga gromada żniwaczek z pola powracaiących, z samych mężatek po wieysku przystoynie przybranych złożona, ktòra zbliżywszy się ku szopie, pieśń następuiącą śpiewała Nayiaśnieyszemu Panu.

Wieśniacza praco! zabawki rolnicze!
O iak was słodzi Monarchy oblicze!
Miłe nam snopki y rankiem y mrokiem,
Byle nam swoim Pan przyświecał okiem,
Spiewaymyż Panu y tey Gospodyni,
Ktòra nas karmi, ktòra dobrze czyni;
Przy nich nam każdy dzień płynie wesoły.
Pełne są brogi, pełne y stodoły.
Jakże z nas będzie dziś każda szczęśliwa,
Cośmy tu przyszły do takiego żniwa;
Obaczmy Pana, y insze Panięta,
Jmość tuteyszą y zacne Xiążęta,
Cieszmysz się wszyscy, zròbmy duże koło,
Zakleszczmy w rączki, podskoczmy wesoło;
Spiewaymy, kto ma głos naymocnieyszy,
Zyi Panie wieki, żyiże Nayiaśnieyszy.

Po zakończoney kawie y uczcie wieyſkiey, Nayiaśnieyſzy Pan dla niepogodnego czaſu z całą kompanią wrócił ſię do pałacu, gdzie żniwaczki y żniwiarze kontynuowali ſwe tańce. O godzinie dziewiątey z wieczora, czas wypogodzony, dał pochop Nayiaśnieyſzemu Panu do przypatrowania ſię attakowi Fortecy za miaſtem w polu wyſtawioney, baſztami y armatami wzmocnioney; Fortecy ſtrzegło woyſko Jzraelſkie, w liczbie luda 280. attakuiące woyſko pieſze y konne Fortecę, w uniformy przybrane, z chrześcian złożone było. Po przypuſzczeniu pierwſzego do Fortecy attaku, tak ſię odważnie oparło woyſko Jzraelſkie, iż attakuiący po niemałym z armat y ręczney broni ſtrzelaniu, reyterować ſię muſieli; za drugim attakiem przypuſzczonym, nierównie żwawſzym od pierwſzego, ſilnieyſzy y woyſko Jzraelſkie dało odpor, y do powtórney attakuiących przymuſiło reyterady Za trzecim iuż naymocnieyſzym ſzturmowaniem, kiedy przy nieuſtannym z armat, y gęſtym z ręczney broni ſtrzelaniu, znaczną liczbę bomb, y kul ogniſtych do Fortecy wypuſzczono, zapaliła ſię Forteca, ſtrach ognia z lękliwą naturą żydowſką złączony, wrzaſk okrutny ſprawił, a patrzących nadzwyczaynie cieſzył. Na ruinach ſpaloney Fortecy, ſtanęła Piramida z Cyfrą J. K. Mości, cała ze śrzodka ogniem oświecona, na około różne ſztuki ognia artyficionalnego otaczały ią woyſko attakuiące, ſtanąwſzy pod bronią, za zapaleniem ſię Cyfry, nieuſtannie wołało: *Niech żyie KROL*; wyżey wzmieniona piramida, w inſzy ſpoſob światła okazuiąca Cyfrę J. K. Mości, zakończyła piękny widok. Nayiaśnieyſzy Pan z całą kompanią powrócił do pałacu, gdzie po krótkim zabawieniu ſię, do ſwoich udał ſię appartamentów. Naſtąpiła kolacya, po którey kompania dopóżna tańcami ſię bawiła.

Dnia dwudzieſtego czwartego Nayiaśnieyſzy Pan po godzinie dwunaſtey oddawſzy pierwey wizytę JW. Hetmanowey, przyszedł na pokoie, y całą w nich zgromadzoną zwyczaiem ſwoiey łagodności powitał kompanią, ktòra nim czas obiadowy przyſzedł, w rożne gry bawiła ſię. Naſtąpił obiad w ſali iadalney, w czaſie ktòrego weſoła muzyka, y częſte z armat ſtrzelanie, przy gęſtych kielichach za zdrowie J. K. Mości ożywiały powſzechne ukontentowanie. Po ſkończonym obiedzie y po kawie, KROL Jmć do ſwoich udał ſię appartamentow; powrociwſzy ponieiakim czaſie na pokoie, poiechał z JW. Hetmanową y całą zgromadzoną kompanią, około godziny ſzoſtey z wieczora na Bielany, laſek bardzo piękny brzozowy o ćwierć mile od Siedlec. Laſek ten pięknością z natury przyozdobiony, ma w srzodku kawał obſzerny pola, na śrzodku tego ſtał namiot Turecki, około opodal ſzałaſzami gminnego poſpolſtwa otoczony; od namiotu tego wyſadzana aż do drogi ulica drzewami, prowadziła KROLA Jmci y całą kompanią na kawę, idącemu zaś KROLOWI po iedney ſtronie ulicy chłopcy, a po drugiey dziewczęta, wołali: *Niech żyie KROL.* Po kawie ſzedł KROL Jmć przez las, ulicą drzewami wyſadzoną, ktòra prowadziła na łączkę w śrzod laſu będącą do oſad Paſterſkich; tam wſzedłſzy KROL Jmć, w kilku ulicach, uyrzał kilka perſpektyw, a w nich opodal kilka chałup Paſterſkich tu y owdzie rozſtawionych, w głąb za chałupami, widzieć ſię dały w rònych mieyſcach trzody bydła y owiec, ktòrych Paſterki y Paſterze w ubiorach ſobie przyzwoitych pilnowali. Po rożnych mieyſcach laſku tego, koło oſad, widziane byli Paſterze y Paſterki, iedne ſnem zmorzone, drugie na fuiarach przegrywaiące, inne zabawami Paſterzom właściwemi bawiące ſię. Gdy ſię więc Nayiaśnieyſzy Pan zbliżył ku iedney Perſpektywie, z iedney ſtrony wybiegł Paſterz, z drugiey Paſterka graiąc prolog, y ſkarżąc ſię przed

KROLEM Jmcią na ſwoich kochanków w ten ſpoſob:

ROZMOWA PASTERZOW y PASTEREK

O S O B Y

Z O S K A

H A N K A

K A C H N A

B A S I A

F R A N K A

B A R T E K

A N T E K

K U B A

S T A C H

MUZYKA PASTERSKA.

AKT PIERWSZY

SCENA I.

Zoska, Bartek.

Uczyń mi ſprawiedliwość, Panie Miłościwy,

Bartek

Wyſłuchay ſkargi moie, Panie ſprawiedliwy,

Zośka

Ukarz Antka poſtępek, y miłość fałſzywą;

Bartek

Ukarz Hankę niewierną, przewrotną, zdradliwą.

Zośka

Serce ſię moie kraie, kiedy o to proſzę.

Bartek

Ze łzami Panie, ſkargi te na nią zanoſzę.

Zośka

Antek mnie dziſiay zdradza! Antek ulubiony!

Bartek

Od Hanki mey kochaney, ieſtem dziś zdradzony.

ZOŚKA.

Myśliłam, że wpierw włosy zrosną mi na dłoni,
Ze mi descka grobowa, w przod oczy zasłoni,
Ze rzeki pòydą w gorę, słońcę na wschod zaydzie,
Niżli się w Antku kiedy naymnieyszy fałsz znaydzie.

BARTEK.

Ktoż kiedy mogł pomyślić? Ze Hanka poczciwa,
Hanka mi dotąd wierna, y dotąd cnotliwa,
Mimo swe obietnice, mimo upewnienia,
W iednym dniu, lgnie do Antka, dla mnie się od-(mienia!
Gdybym nie sam to widział, lecz kto inny prawił,
Rzekłbym, że mu się istny sen na iawie ziawił.
Prędzeybym wmówił, że dzień nie iest dniem, lecz (nocą!
Niż przysięgi mey Hanki, wzdradę się obrocą.

ZOŚKA.

Jakże było nie ufać, podeyściom Kochanka!
Jeszcże słońce nie weszło każdego poranka,
Jeszcze ptaszki drzemały, w zielonych gęstwinach,
Głucho wszędzie, sam tylko wiatr grał po drzewi-(nach,
Gdy pod gaiem, gdzie zawsze pędzę moie trzody -
Antek

Antek czekał moy na mnie, pośpieszywszy wprzody.
Y ſiedząc pod Topolą przy czyſtym ſtrumyku,
Wyglądał ſmutny na mnie, y grał na ſleciku!
Bywa to, że ſię w Swięto w gramadę zbierzemy,
Tam chłopcy y dziewczęta gramy, tańcuiemy,
Czasem ſię mu zazdrośną wydam przez ſwywolę,
Nie weźmie inney w taniec, aż mu niepozwolę
Nigdy z miaſta niewrócił, ani też z iarmarku,
By mi kiedy nie przynioſł, iakiego podarku,
Y wczoray mi baranka tego przyprowadził,
Ktożby myślił, by teraz Antek tak mię zdradził.

BARTEK.

Oſtrożny odtąd, poki żyć będę na świecie,
Wierzyć iuż nigdy żadney nie będę kobiecie,
Hanka ſkromna dziewczyna, taiła daremnie,
Ze znaiąc moie ſerce, kochała wzaiemnie.
Aż kiedy raz na probę niewinną mey Hańki,
Z Baſią trzodę iną pędzić, zacząłem w poranki,
Poſtrzegłem wnet, że Hanka w czarny ſmutek wpa-
(dła,
Cały dzień zapłakana, wzdychała, nieiadła,
Aż na koniec (ach ieszcze miło wspomnieć na to)
Gdy raz ią zadumaną znalazłem pod chatą,
Wszedłszy z wolna w rozmowę zapłonowszy trocha,

D

Pierwszy raz powiedziała dziewczyna, że kocha.
Szczęśliwy odtąd, zaraz porzuciłem Basię,
Która y dzisiay ieszeze, iak widzę gniewa się.
Lecz tak ślepo do Hanki, przywiązany byłem,
Ze nie iedną dziewczyną dla oney wzgardziłem.
Kuba mi swoią Kasię, z duszy offiarował;
Zapewnebym na tym wcale nieszkodował.
Dawał z nią, cztery woły, sześć owiec, dwie krowy,
Byka, skopa, maczugę, y Flet bukszpanowy.
A przecież dla mey Hanki, wiernym być wolałem!
Piękną teraz nadgrodę od niey odebrałem!
Cały dzień dziś mnie stroni, z Antkiem gdzieś dzień (cały,
Hanka, Basia, y Kachna, razem się zebrały.
Chociaż ich nie słyszałem, ale to znam przecie,
Ze na mą układaią zgubę, coś w sekrecie.
Cierpliwości nie staie, muszę do nich wrócić,
Poydę Hance niewierney, iey zdradę wyrzucić.

Wychodzi.

ZOŚKA.

A ia odtąd nie spoyrzę na Antka moiego,
Poki żyię, darować niemogę mu tego.
Ale oto iak widzę, y Hanka przychodzi.
Ach! coż za gniew, co za rospacz w sercu się mym rodzi?

Zośka kryie się na boku w krzaku.

SCENA II.

Hanka wchodzi z Kaſią, która nieſie kosz wielki z kwiatami, z których maią robić girlandę na Fetę, y zatrzymuią ſię zdaleka pod drzewem, nie poſtrzegaiąc niby nikogo..

HANKA, KASIA.

HANKA.

Już też ciosu większego nie można mi zadać!
Bartek ſię gniewa na mnie, Bartek niechce gadać!
Minoł mnie, rzuciwszy ſwoy wzrok na mnie ſurowy!

KASIA.

Y coż ztąd wypada? otoż kłopot nowy!
Dusza moia zazdrośnych ludzi nienawidzi;
Bartek da ſię przeproſić, y ſam ſię zawſtydzi,

HANKA.

Gdybyś Kaſiu wiedziała, co me ſerce czuie!

KASIA.

Bardzo cię moia Hanko niebogo żałuie;
Ale niechay nie będzie nam to na przeszkodzie.
Wroćmy ſię do roboty, pomyślim o zgodzie.

SCENA III.

Kasia siada pod drzewem, y zaczyna wiązać girlandę.

HANKA KASIA.

HANKA.

Nie mogę być spokoyną o Bartku okrutny!
Zacoż mię dziś koniecznie w ten żal wprawiasz (smutny?
Wtenczas, kiedy z naywiększą chęcią układamy,
Jak się cieszyć z Pańskiego przybycia tu mamy?
Ty w czarną przybrawszy się zawiść, nasze rady,
Bierzesz w nas za niewierność, podeyścia, y zdrady.

BASIA.

Y coż z tego? ty nieznasz dziewko ieszcze płocha,
Ze to ci daie widzieć, że cię Antek kocha.
Ho, gdyby cię nielubił, toć pewnie rozumisz,
Ze gniewałby się na cię, nic ieszcze nie umiesz.
Porzuć te smutne troski; a siądź do roboty.

Hanka siada pod tymże Drzewem y zaczyna robić girlandę.

HANKA.

Ach biedna! do niczego niemam dziś ochoty,
Serce drży we mnie, a z rąk kwiatki wypadaią;

Zal, smutek, gniew, y łzy, robić przeszkadzaią.
Za moie przywiązanie, statek, y życzenie,
W tak złe wpadam u Bartka mego podeyrzenie!
Nie, nie musi Bartek kochac, bo gdyby mnie lubił,
Takichby myśli niemiał, lubby ie wnet zgubił.
Sądzić mnie, żem niewierna, podległa odmianie,
Jest tym samym chcieć zerwać na zawsze kochanie.

KASIA.

Szaleniesś sobie widzę głowę zawróciła;
Wszak y mnie się zdarżyło, żem w tych sidłach
(była:
Y chociażem kochała Kubę szczerze wcale,
Nigdym iednak nie wpadła ni wzawiść, ni w żale.
On się w inney pokochał, iam wzieła innego.
On się na mnie rozgniewał, a ia też na niego;
Tak zawsze chodząc z sobą w przekor y zawody,
Kończyliśmy tym zawsze, że przyszło do zgody.

HANKA.

Ja tyle nie mam serca, iak iestem strośkana!
Jżbym robić przestała gdyby nie dla Pana!
To tylko, co dziś we mnie smutek moy osładza,
To, samą nawet stratę Bartka mi nadgradza.

KASIA.

Y iam nieraz dla Kuby bukiet uwiązała,
Naywiększąm zdaſię wtenczas w życiu roſkosz miała.
Ale więcey nie rownie ſłodyczy dziś czuię,
Gdy na przyięcie Pana naszego pracuię.

HANKA.

Ten bukiet, co mi Bartek wczoray ſam uwiiał,
Bartek, kiedy mi ieszcze lepiey, niż dziś ſprzyiał;
Ten bukiet, niech ſczęśliwy w tę węydzie robotę,
Widzisz iaką mam ſzczerą Kaſieńko ochotę.

KASIA.

Widzę, że nawet radość mieysce żalow bierze,
Ale oto iuż bliſko y naſi Paſterze.

SCENA IV.

Paſterze zdaleka odzywaią ſię na ſwoich fuiarach, y muzykę Paſterſką zwolna graiącą ſłychać z daleka.

HANKA, KASIA, ZOSKA, w krzakach ukryta.

HANKA.

Spieszmy ſię więc z robotą, by nie pòżno było,

Zoſka z krzakow wybiegłszy.

Z o ś k a.

Y ia też wiem iuż teraz, co ſię to znaczyło?

bieży za niemi.

Koniec Aktu Pierwſzego.

Muzyka Paſterſka tym czasem, daie ſię ſłyszeć coraz bardziey y coraz głośniey.

AKTT II.

SCENA PIERWSZA Y OSTATNIA.

Paſterze y Paſterki wchodza z muzyką po Paſterſku weſoło graiącą, Paſterki nioſą Cyfrę Krolewſką w kwiaty uwieńczoną, a Paſterze poſtument, poſtawiwszy przed Krolem Jmcią, na Poſtumencie Cyfrę, y osypawszy ziemię kwiatami, niſki ukłon po Paſterſku czynią Krolowi Jmci, a Baſia tak mówić zaczyna,

B a s i a

Odtąd, iak tu wieś nasza ſtoi, y osady,
Nie pomną ſtarzy ludzie, dziady, ni pradziady,
Aby tyle ſłodkiego weselà tu mieli,
Jak gdy o Twoim przybyciu, Panie uſłyszeli,
Po wszyſtkich okolicach, wszędzie o tym głoszą.
A radość ztąd niezmierną, z uſt do uſt przenoszą,

Y każdy na to tylko obraca staranie,
By swę lepiey okazał ukątętowanie.
Kiedy więc Pan od wszystkich ukłony tu bierze,
Toć mogą ie też złożyć, ubodzy Pasterze.
Niechciey zatym pogardzać sercy ubogiemi,
Które w wierności Panu, równe są z wyższemi.
Pełni będąc radości, którą wszyscy czuią,
Pamiątkę iey na zawsze sobie wystawuią.
Oto Ołtarz co będzie oznaczał to święto,
Y ten dzień, w którym Pana w naszey wsi przyięto.
Tu się więc zbierać naszą gramadą będziemy,
Y tu skacząc, igraiąc, ten dzień przypomniemy.

ANTEK.

Ja z mey trzody pierwiastki, koźlątka baranki,
Y kwiaty, co mieć będę od moiey kochanki,
Y co Zośka sadziła w ogrodku mym róże,
Na tym zawsze Ołtarzu naypierwszy położę

BASIA.

Ja ten na młodey brzezie, dzień złotem zakryślę,
A mocnym płotem w koło obwaruię ściśle,
Y powiem, niech szczęść tyle życie Pańskie słodzi,
Ile się co rok liścia na tey brzozie zrodzi.

Kasia.

A ia na tym kamieniu, co iest nad strumykiem,
Gdzie mnie Kuba przed czasy bawił swym flecikiem:
Dzień ten dla nas radośny, (to mowiąc) wyryię,
Zyi Panie, poki woda tych liter nie zmyie.

Zośka.

Ja się, Panie, daremnie na Antka gniewała;
Alem nigdy tak chętnie go nie przepraszała;
Pamięć dnia tego, będzie miłość naszą słodzić,
Przeto będę się częściey z nim kłocić, y godzić.

Bartek,

Y ia com się na Hankę rozdąsał tak żywą,
Mniemaiąc ią być dla mnie przewrotną, zdradliwą.
Załowałem sam potym, gdy mi powiedziano,
Ze nie zdradę z nią, ale święto układano.
Jeszcze się niegodziłem, ni ią przepraszałem,
Bo z radości o wszystkim wcale zapomniałem,
Tak byłem ucieszony, słysząc tę nowinę.
Ze mało dbałbym, gdybym y stracił dziewczynę.

Basia.

Kiedy iednym radości duchem wszyscy tchniemy,
Toć się śmiało przy Pany naszym ucieszemy.

ANTEK.

Ty nam Kubo dopomoż, na swoiey fuiarze.
Zagray to, coś sam lubił z swoią Jagną w parze
A wy chłopcy, dziewczęta, Pasterki, Pasterze,
Niechay każde wesoło do tańca się bierze.

Po zakończoney rozmowie, muzyka Pasterska zaczeła grać, Pasterze, y Pasterki, wkoło Cyfry mazurka przetańcowawszy, przybiegli wszyscy do Króla Jmci, y otworzywszy barryerę, zaprosili Nayiaś: Pana, do swoich chałup, prowadząc Króla Jmci długą perspektywą do bliskiey osad szopy, z prosta stawioney bez ścian na słupach przykrytey, wieńcami w koło od słupa do słupa opasaney; między temi wieńcami przychodząc Król Jmć do szopy, znalazł dla siebie zawieszone wierszę takowe:

W szopce tey ubogiey z niezmierney istoty,
Nic Panie nie znaydziesz, proc szczerey prostoty;
Z tym tylko dokładem, ze Pana sanuiem,
Y co w ustach mamy, to mu w sercach cuiem;
Pierwsyś Krol, co nase nawiedzas osady,
Scęśliwis poddanych, wzmacnias twemi rady;
Powiedzze nam Panie, cy miałeś w praktyce?
Być kto był wdzięcnieysym nad tę okolicę?

Werni Poddani Pasterze, y Pasterki,
osady Bielańskiey.

Wszedłszy Król Jmć do ſzopy, znalazł dla ſiebie, łodami, y cukrami, ſtoł zaſtawionyy, u którego ſami Paſterze y Paſterki, niezmierne z widzenia Pana czuiąc ukątętowanie w domach ſwoich, czynili połługe; gdy JW. Hetmanowa zdrowie Nayiaśnieyſzego Pana ſpełniać zaczeła, iedni z pomiędzy Paſterzow, na ſwoich Ligawkach graiąc, głoſili zdrowie Króla Jmci, drudzy z armat ognia dawali.

Po zakończonym podwieczorku, Paſterze y Paſterki prowadzili Króla Jmci Ulicą wysadzoną, do bliſko mieszkaiącego w leſie Strzelca, u ktorego przebywaiący Włosi, za przybyciem Nayiaśnieyſzego Pana, prezentowali mu rynoceresa y lamparta żywych, potym maryonetki, z żywych osob dobrze udanych, ktore niby nakręcone, tańczyły przy muzyce; prezentowany był potym żołf niezmierney wielkości, ktory z Włochem kurs biegał. Po takowym widowiſku, prowadzony był Król Jmć przez Paſterza, do Baszkierów y Baszkierek w leſie mieszkaiących, tam gospodarz przywitawszy Nayiaśnieyszego Pana. y głębokie iemu ſwoim ięzykiem oddawszy uszanowanie, proſił o pozwolenie, prezentowania Królowi Jmci dzieci ſwoich, y te w ubierze Baszkierſkim pięknie przybrane, tańcowały przed Królem Jmć kozaka, w rożne kształtne ſigury.

Z tamtąd zbliżył ſię Krói Jmć ku ſłupowi, dzieſięcio ſązniowey wysokości, maiącemu na ſobie zawieſzone premia, y przypatrywał ſię, iak ieden z Poddaństwa, łazące aż do bandery, wszyſtkie premia zbierał. Gdy zlazł na doł, był od Króla Jmci ſowicie udarowany.

Przeszedłszy przez pole, na drugą ſtronę lasu, znalazł Król Jmć bando Cyganow w leſie przy ogniach leżących, bliſko których pod namiotem Cyganka bogato ubrana, widząc Pana nadchodzącego,

wybiegła przeciw Królowi Jmci z swoim dzieckiem, y zaprosiła Go do namiotu; tam wziowszy pozwolenie, wróżyć Nayiaśnieyszemu Panu zaczeła, rzuciwszy 9. ziarn Fasoli, y palcem na nie wrożnych figurach leżące, skazuiąc,

Te fasole, iak widziecie,
Padły mu na długie życie.
A te dwie poodłączane,
Znaczą nieszczęścia wygnane,
Jeśli Pan zaczekać raczy,
Umnie wosk naywięcey znaczy;
Niechayże tu troche siędzie,
Moy wosk wie, co iutro będzie.

Wzieła naczynie z wodą, y leiąc w nie wosk roztopiony, mówiła.

Wosku żołty, sławny w cudy,
Mow mi prawdę, bez obłudy.

Po kilka krotnie powtarzaiąc te dwa wiersze, wydobyła z naczynia wosk ostygły, znalazszy na nim figury, mówić zaczęła, skazuiąc palcem,

Otoż to Pan; Patrzcie sami,
Co tu gadzin pod nogami.
Każda chce uciec swą drogą,
A ukąsić go niemogą:
Oto nadzieia z daleka,
Swoiey tylko pory czeka;

Jak Jego chęciom dogodzić
Gorycz mu życia osłodzi.
Patrzcie! Wiek słoi naydali,
Z starościśmy go poznali,
Trudy kradną się nawiasem,
Chcąc bielić głowę przed czasem,
Lecz nie tak z nich każdy szkodzi;
Miłość ie Kraiu łagòdzi.
Wesku żołty, sławny w cudy!
Rzekłeś prawdę, bez obłudy.

Odszedłszy Król Jmć z tamtąd, zastał na polu trzy wesela Chłopskie, niezmiernym tłokiem prostoty szczerze weselącey się otoczone. Te trzy wesela hoynie od Nayiaśnieyszego Pana udarowane były.

Następuiący dzień dwudziesty piąty, gdy zaczął wszystkim wrażać smutek, z nieodmiennego z Siedlec wyiazdu Nayiaśnieyszego Pana: przy końcu zabaw Bielańskich, przybiegł z listem kuryer do Króla Jmci w te słowa pisanym.

NAYIASNIEYSZY PANIE.

Zbliżaiący się W.K. Mci odiazd, zdaie się zbliżać powszechny smutek. Wystawiony byłeś Królu, tym okolicom, za obiekt rzetelney radości. Krótkie Twoie zabawienie, pociehy niszczy, żal zostawuie. Takie podobno skutki są zawsze, z dobrego Pana y z nadto pożądanego Gościa.

Gospodyni tuteysza, nad powſzechny ſmutek, coś więcey czuie, bo razem ſię trwoży, czyli przebaczona będzie, co nie doſtatek przyzwoitego Królom usłużenia, z iey ſtrony zawinił Ale Madry Królu, ktory zgłebiasz nawet myśli, czytać potrafisz, w oczach Gospodyni, że gdyby bogactwa wyrownały chęciom, byłbyś nad całego Swiata Monarchow, lepiey przyięty, y lepiey bawiony w Siedlcach. Ma prawo ta Gospodyni W K. Mci, więcey kochać, niż Króla, a Serce iey, nayznaiomsze W K. Mci, iż od obłudy równie dalekie, iak od podcyrzanego podchlebſtwa. Umie boleć nad zawiłemi losami, ale źle życzyć W.K. Mci nigdy nie umie, y tey nayobrzydliwszey zarazie, nigdy do Domu ſwego, zbliżyć ſię nie dozwoli, z nie mnieyszą ſtałością, z iakim żegna żalem....

Alexandra Ogińſka Hetmanowa W W. Lit

Wyraz Liſtu tego do ſerca wszyſtkich doymuiący zakończył zabawy Bielańſkie. Nayiaśnieyszy Pan, powracaiąc z Bielan, z JW. Hetmanową y całą zgromadzoną tam kompanią, udał ſię proſto do Sali ſłomianey, w zabawach Dnia 22. opiſaney. Otworzyły ſię w niey tańce, na których Król Jmć zabawiwszy, do ſwoich poszedł appartamentow. Naſtąpiła kolacya, czasu którey ſtoły po gabinetach Sali, y na Dworze dawane do kilku ſet Osob mieściły. Po ſkończoney kollacyi, tańce do pożna trwaiące całodzienną zakończyły rozrywkę.

Dnia Dwudzieſtego Piątego Nayiaśnieyszy Pan około godziny dziewiątey zrana: przyszedł na pokoie, gdzie powitawszy całą zgromadzoną kompanią żegnaiące odebrał wiersze.

Uſtąp lato, śliczna poro,
Przechodźcie dni piękne ſporo,

Uymii ſłońce ſwych promieni,
Zeszlii chmury od ieſieni,
Nic nas więcey nie zasmuca,
Jak to, że Pan nas pórzuca.
Wy ptaszenta, niespiewaycie,
Smutku nam, nie pomnażaycie;
Spieszcie do nas długie nocy,
Y wy wiatry od pułnocy.
Nic nas więcey nie zasmuca,
Jak to, że Pan nas porzuca.
Pospiesz do nas, źimo mroźna,
Niech trwa burza groźna,
Zetnie kwiaty, y ſtrumyki,
Rzuci śniegi na gaiki.
Nic nas więcey nie zasmuca,
Jak to, że Pan nas porzuca.
Panie! co nas w ſmutku, rzucisz,
Kędy kolwiek ſię obrocisz,
Wspomni na to, że ſtroſkani,
Płaczą wierni tu Poddani.
Nic nas więcey nie zasmuca,
Jak to, że Pan nas porzuca.

Nayiaśnieyszy Pan, pożegnawszy JW. Hetmanową, y całe zgromadzenie, około godziny dzieſiątey z rana, udał ſię w drogę na powrot do Warszawy: JW. Hetmanowa w znaczney kompanii, iak na grani-

cach Dobr ſwoich Krola Jmci przyimowała, tak Go też w tym mieyscu pożegnała. Nieuſtanne przez puł mile drogi z armat ſtrżelanie, ſmutny Nayiaśnieyszego Pana głoſiły odiazd. Nayiaśnieyszy Pan, przyiechawszy do Staniſławowa, nową znalazł attencyą JW. Hetmanowey dla ſiebie uczynioną przygotowaniem obiadu, dla JK. Mci.

Dnia Dwudzieſtego ſzoſtego, w Dzień S. Anny Kościoła tuteyszego Patronki, przy licznym na odpuſt zgromadzeniu, ozdobił tę Uroczyſtość JO. Xże Jmci Biſkup Płocki, Paſterz tuteyszey Dyecezyi, równie iak przeszłey Niedzieli, Nabożeńſtwu Wielkiemu będąc przytomny, Ceremonie powinne Paſterſkiey Osobie odbierał od Kanonikow, y tego Dnia dawał Sakrament Bierżmowania.